

Aplikacja spełnionych pragnień

Blondynka, a może brunetka? Niska i bezdzietna? Dyskretniej, jeśli mążatka. Do wyboru do koloru. Trójmiasto pochłonęła Tinder. Aplikacja z Oceanu szybciej, niż by się mogło wydawać zmienia nasze życie. Depresja i samotność w czterech ścianach stają się mitem. Pokolenie 40 - latków odważnie patrzy w przyszłość i bez wstydu klika w swoje oczekiwania.

- Rozwód był emocjonujący. Mimo, że podzieliliśmy się majątkiem i opieką nad dziećmi pozostała tęsknota. Żyjąc z kimś 18 lat trudno nagle wyobrazić sobie powrót do pustego domu, opowiada Paweł 43 letni starszy oficer pływający pod duńską banderą. Młodszy marynarze dziwili się, dlaczego tak mocno przeżywam rozstanie i mimo żalu chciałbym wrócić do żony. Mówią chłopie, po co ta rozpacz, jest Tinder – kilka sekund na dobry sex, a i może na nowe relacje. Szukaj radzili, po co tracić czas na rozpamiętywanie, agencje czy kosztowne przygodne znajomości. Ty wybierasz i Ty decydujesz, a jak coś nie zagra, to następna. Pierwszy raz był trudny zdradza. Zawartość portalu oszołomiła i wydawała się być zupełnie nierealna. Potem spotkanie i wsiąknęłam, przyznaje. W przerwie między kontraktami zdarza się, że codziennie wybieram kogoś nowego. Pustki nie czuję, bo wracam podekscytowany, spełniony i cholernie zmęczony przyznaje Paweł.

- Ojca dla dzieci nie potrzebuję, starzeć się jedynie w roli matki nie zamierzam, zaczyna opowieść o magii Tindera Anka. 41 letnia atrakcyjna blondynka na co dzień piastuje dyrektorskie stanowisko w znanym banku. Praca, dom, dwójka dorastających dzieci przeplatane lampką wina – na dłuższą metę można oszaleć. Biologii nie da się oszukać, wyjaśnia. Nie samą pracą i obowiązkami żyję, chcę mieć krzywą ekscytującej przyjemności, która podnosi endorfiny lepiej niż bieganie. Mam ponad 40 lat, znam swoje oczekiwania. Stabilizacja powoduje, że wybieram tak, aby spełniały się fantazje o których w małżeństwie mogłabym tylko pomarzyć. Pytana, czy nie traci do siebie szacunku odpowiada, że jest zdeklarowaną humanistką. Nic co ludzkie nie jest mi obce, a sex to najpiękniejsza rzecz w życiu. Zawsze w hotelu, bo czego oczy nie widzą to sercu nie żal, szczególnie rozwiedzionym sąsiadkom z klatki.

Prawdziwa miłość, największe marzenie Roberta, biznesmena przed 50. Żona okazała się niewierna, z dziećmi łączy go tylko alimenty. Chciałbym kobietę i dom, taki z zapachem ciasta i obiadem w niedzielę rozmarza się. Selekcjonuję raczej

walory intelektu i ducha, tak przynajmniej się mu wydaje, gdy loguje się na Tinderze. Wciąż szuka, ale jak sam przyznaje, nikt nie obiecywał, że będzie łatwo, szczególnie że oszustek jest pełno. Zdjęcie sprzed 10 lat, dyplom uczelni której nie ma w kraju i brak wzmianki o udanej operacji płci. Najważniejsze uwierzyć, że druga połowa gdzieś tam jest. I czeka, podobnie jak on przed ekranem telefonu, bo w tak zabieganych i zdigitalizowanych czasach to jedyna szansa aby ułożyć życie.

Miłość, sex, przyjaźń. Ludzie zawsze będą szukać swojego szczęścia i sprzyjać przeznaczeniu. Tego z pewnością byli pewni twórcy aplikacji Tindera, której rosnąca popularność wydaje się nie mieć końca. Pochłaniacz sprawi, że na trójmiejskich plażach bez trudu uda się rozstawić parawan nawet przed południem. Spektrum pragnień najbardziej widocznych w chwili pierwszego spotkania. Jeśli jest błysk, rakietą spełnionych oczekiwań wystrzeli nas w kosmos.